

Rozdział 6

Bóg oświadczenie swe potwierdził przysięgą, aby nikt o prawdzie wyroku Jego powątpiewać nic nie śmiał. Chrystus Pan uroczyście oświadczył, że człowiek nienawrócony i znowu nie narodzony do królestwa niebieskiego wejść nie może. Mat. 18, 3. Jana 8, 3. - Równie to Pan Bóg przysięga, potwierdził, że nie chce śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej, a żył. Apostoł sam mówi: Bóg nie miał przez kogo większego przysiągł, przysiągł przez siebie samego. Żyd. 6, 13. - Ludzie wprawdzie przez większego przysięgają, a przysięga, która się dzieje ku potwierdzeniu, jest między nimi końcem wszystkich sporów. "Dlatego też Bóg, chcąc ostatecznie okazać dziedzicom obietnicy nieodmienność rady swojej, uczynił na to przysięgę, abyśmy przez dwie rzeczy nieodmienne, w których niemożliwe, aby Bóg kłamał, warowną pociechę mieli, my, którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu wystawionej nadziei." Żyd. 6, 16-18.

A tak cię proszę, miły czytelniku, który te moje słowa czytasz i w sercu czujesz, że jesteś grzesznikiem nienawróconym, zastanów się chwilę nad naukami i wywodami, które ci powyżej wykazałem, i zapytaj siebie, **kto** w tym właściwie ma upodobanie, gdy ty grzeszysz i na wieczne siebie narażasz potępienie? Zaprawdę, nie Pan Bóg, bo sam poprzysiągł, że tego nie chce. Ja wiem na pewne, że się Panu Bogu nie podoba, gdy w grzechach toniesz. Nie możesz powiedzieć, że na to pijesz, złorzeczysz i świętych powinności swoich zaniedbujesz, tudzież wpływ Ducha świętego w sercu przygasasz i tłumisz, abyś się przez to Bogu upodobał. To by równie było, jak gdybyś królem, panem swoim gardził, ustawy jego nogami deptał, na życie jego nastawał, a przy tym mówił, że to wszystko czynisz, abyś się jemu przypodobał.

A więc ktoś jest taki, co grzechu i śmierci twojej chce? Zapewnię, kto obraz Boży w duszy nosi, być nim nie może; tacy bowiem wszyscy muszą być umysłu, jakiego jest Bóg. On też wie, jak przykro nauczyciele wierni odczuwają, gdy muszą patrzeć, jak śmiertelnym wrogom swoim służycie, w jakim zaślepieniu względem przyszłości swojej jesteście, jak lekkomyślnie w płomienie piekła pędzicie. Zaprawdę, bolesną jest dla nich widzieć zaślepienie duszy i zatwardzenie serca waszego, patrzeć na lekkomyślność i zarozumiałość, w jakiej jesteście, tudzież się martwić, że was niczego nauczyć nie mogą, ani też odwrócić od drogi błędnej, która ani do pokoju ani do żywota człowieka nie wiedzie. Oni rozumieją, że to są znaki śmierci i gniewu wiecznego Boga, oni ze słowa Bożego wiedzą, co z tego wyniknie, i stąd nie więcej mają pocieszenia niż lekarz czuły, gdy widzi na ciele pacjenta swego plamy zarazy. Ach Boże miły! widzieć przed wami piekielne katusze, a nie móc zaradzić! Widzieć, jak na oślep pędzicie do piekła, a nie być w stanie o tym was przekonać, ani nakłonić do opamiętania! Mieć przed oczyma, jak łatwo, jak pewnie można ująć zginienia, a jednak nie móc was porwać, zachęcić! Jak wam jest łatwo dostąpić zbawienia, gdybyście tylko chcieli się nawrócić i celem życia i troską jedyną, to postanowić; a jednak tego uczynić nie chcecie. Choćbyśmy swe życie na to poświęcili, nie możemy was przekonać. Dniem i nocą o tym rozmyślamy, co wam powiedzieć, abyśmy was przekonali i do nawrócenia nakłonili. a zawsze jeszcze się to nie stało. Kładziemy przed wami słowo Pana Boga, rozdziały i wiersze, gdzie tu napisano, palcem wskazujemy; słowo za słowem powtarzamy, że nie możecie dostąpić zbawienia, jeśli się nie nawrócicie, a jednak jak przyszliśmy, tak odchodzimy - bez skutku. Mamy nadzieję, że **słowom Boga** uwierzycie, choć **nam** nie chcecie uwierzyć, że się przecie zastanowicie, gdy wyraźne wyroki Pańskie przed oczy stawimy, ale na próżno się spodziewamy, na próżno sobie trud zadajemy, najmniejszej zmiany co do serc waszych dojrzeć nie możemy. A czy myślicie, że nam to jest miłe? Ach ileż razy obciążonym sercem w zaciszu, w skrytości wołamy do Boga w modlitwach naszych, żaląc się i mówiąc: "Ach, Panie Boże! mówimy do nich w Twoim imieniu, a oni na to wcale nie zważają. Przedstawiamy im, jak nam poleciłeś, niebezpieczeństwo serca nienawróconego i zatwardziałego, ale nam nie wierzą. Powtarzamy, co Ty

mówisz, Panie, że "nie masz pokoju niepobożnym" (Izaj. 57, 21), ale i najgorsi pomiędzy nimi nie chcą uwierzyć, żeby mieli być "niepobożnymi". Wskazujemy na słowo Twoje, że "jeślibyście według ciała żyli, pomrzecie" (Rzym. 8, 13); ale oni mówią, że w Ciebie wierzą, a tymczasem Tobie nie wierzą. W Tobie chcą ufać, a na to, co Ty mówisz, nie dbają. Mają nadzieję, że groźby Twoje się nie wypełnią, a przy tym mówią, że w Bogu ufają. Przypominamy wyroki Twoje jakoś powiedział, że "gdy umiera człowiek niepobożny, ginie nadzieja jego" (Przypow. 11, 7), a nie możemy ich o tym przekonać, że się w nadziejach swoich zawodzą. Dowodzimy im jak najjaśniej, jak zgubną rzeczą i nad miarę podłą jest grzech człowieka, lecz oni ten grzech kochają i od niego nie chcą się oderwać. My im przedstawiamy, jak drogo tę rozkosz ciała opłacają, tudzież że za nią w wiecznych mękach pokutować będą; oni się zaklinają, lecz słowom naszym nie wierzą, owszem czynią, jako inni czynią. Powiadają: Bóg jest litościwy; my mu nie wierzymy, ale się na łaskę Jego zdamy, niech stąd wyniknie, cokolwiek chce. My przedstawiamy, jak Pan jest gotów przyjąć ich znowu, lecz to tylko sprawia, że z pokutą zwlekają i w grzechach coraz bezpieczniejsi są. Niektórzy mówią: Będziemy pokutowali, ale dotąd wcale się nie zmienili; inni powiadają: Już pokutujemy; ale od grzechu się nie odwrócili. My ich napominamy, prosimy, pomoc swą ofiarujemy, a jednak nie z nimi przewieść nie możemy. Co byli pijakami, są pijakami; co byli rozkosznikami, nędznymi służalcami ciała i chuci jego, takimi są. Co byli marnotrawcami, marnotrawcami są. Co byli głupcami, pyszałkami, zarozumiałcami, takimi są nadal. Mało jest, tych co zechcą otworzyć oczy i grzechy swe widzieć i takowe wyznać, a daleko mniej, co od tych grzechów chcą się oderwać. Tym się pocieszają, że grzesznikami jesteśmy wszyscy, jak gdyby między nawróconym i nienawróconym grzesznikiem najmniejszej różnicy nie było. Niektórzy nie chcą do nas się przybliżyć, gdy ich nauczamy, ale powiadają, że oni to wszystko już dawno wiedzą i nauki naszej nie potrzebują. Niektórzy wprawdzie chętnie słuchają i czynią, co słyszeli; lecz największa część jest jakby byli martwi, żadnego uczucia nie mający. Gdy im mówimy o wiecznych następstwach z grzechu wynikających, to ani słowo serca im nie wzruszy. Gdy ich nie słuchamy ani po ich woli nie postępujemy, gdy przeciw słowu Bożemu grzeszą, to nas nienawidzą i nam wygrażają; a gdy ich prosimy, żeby od grzechów odstąpiwszy, dusze swe ratowali, to i słyszeć nie chcą. Natomiast by chcieli, abyśmy my Bogu nieposłuszni byli i własne dusze im ku upodobaniu na zgubę narazili; sami zaś nie chcą ani się nawrócić, ni na chwałę Bożą swej duszy ocalić. W zarozumiałości swojej mędrsi są, niż ci, co ich uczyć mają; gniewają się i szaleją i na własnych drogach pozostają, a choćbyśmy jak chętnie wszystko uczynili, to ich umysłu nie odmienimy. Ach Panie! w takim to stanie są bliźni nasi, a my im pomóc nie możemy. My wiemy, gdyby się nawrócili ze szczerego serca, pewnie by zbawienia Twego dostąpili, lecz my ich do tego skłonić nie możemy. Choćbyśmy ze łzami w oczach ich błagali, wszystko na próżno, wzruszyć się nie dadzą, a cóż my, biedni, więcej czynić mamy?

Oto są skargi i narzekania, jakie niejednen biedny duszpasterz wynurza przed Bogiem. A czy mydlicie, że mu to przyjemnie? Czy mniemacie, że to przyjemnością patrzeć, jak wy w grzechach głębiej toniecie; patrzeć, nie mogąc tego zastawić? Widzieć, jak w nędzy głębiej toniecie, a nie móc was nawet ani ocucić! Jesteście weseli, a nie wiecie nawet, czy za godzinkę nie będziecie w piekle! Ach jak możecie wiecznym życiem w chwale 11 Pana Boga tak gardzić, pomiatać? Cóż smutniejszego możecie sprawić tym, co was kochają, jakże im większe zmartwienie wyrządzić?

A komuż swoim grzechem i wieczną śmiercią sprawiacie radość? Czy przyjaciółom rozumnym, szlachetnym? O zaprawdę, wiercie mi, widzieć nędzę waszą jest tli a nich smutkiem nieopisanym. Oni was żałują, boją się nad wami, a wy niewdzięcznicy nie macie serca nad sobą samymi i nad dolą waszą się zmiłować!

Któż tedy ma radość z grzechu waszego, ze zguby waszej? Nikt inny, tylko owi trzej wielcy wrogowie Boga, których we chrzcie świętym wyrzekliście się, a teraz powróciwszy do nich, sercem im służycie.

Diabeł zaiste raduje się z grzechu i śmierci waszej, bo to jest celem wszystkich pokus jego. We dnie i w nocy na was czatuje i nie można lepiej mu się przypodobać, jak kiedy grzesznik coraz głębiej tonie. Jakże się cieszy, gdy was widzi w drodze do gospody lub za innym grzechem, gdy słyszy, Jak klniesz, złorzeczysz, wyszydzasz! Jaką mu rozkosz gdy na duszpasterza swego wygadujesz, który cię od grzechu odwodzi, pragnąc duszę twą ocalić? Zaprawdę, takie wygadania, to słodka muzyka w uszach szatana.

Tak samo bezbożni cieszą się z waszych grzechów, bo to dla ich serca prawdziwa rozkosz.

Ale ja wiem pewnie, kto się najbardziej z grzechów waszych cieszy; więcej niż świat ziemski, a więcej niż diabeł, to jest ciało wasze. To ten największy i najniebezpieczniejszy wasz nieprzyjaciel, któremu najbardziej się przymilacie. Ciało karmicie i napawacie, jak mu się podoba; co dobrego zjeść, co dobrego wypić, jak się pięknie ubrać i nastroić przed światem - to mu się podoba; za to was pochwali, podniesie przed światem, gdy mu dacie sposobność bujać w rozkoszach, żądach, wyprawach w lenistwie; o zaprawdę, to jest otchłań i zatoka, co wszystkich pochłania. To jest ten bożek, co mu wszyscy służą, jak mówi Pismo: "Ich Bóg jest brzuch, a chwała ich w hańbie ich." Filip. 3, 19

Ale cię proszę, zatrzymaj się trochę, miły przyjacielu; rozpatrz się w tej sprawie. Czy chcesz ciału swemu więcej dogodzić niż Panu Bogu? Czy chcesz wzgardzić Bogiem, zlekceważyć sobie swych nauczycieli i przyjaciół bogobojnych, jedynie dlatego, abyś żądom ciała i najpodlejszym, byś chuci cielesnej i najpospolitszej dobrze dogodził? Czy Pan godzien, aby ciału waszemu panował? A jeśli nie panuje, to go też nie zbawi; nie ma powodu do takiej nadziei.

Ciało wasze jest spokojne z grzechem, ale czy też jest spokojne sumienie"? Czy się nigdy nie oburza i nie mówi do was, że się coś w duszy waszej rozstroiło, że położenie wasze nie jest tak bezpieczne, jak się wam wydaje? A czy się nie godzi, by dusza i serce były zadowolone, więcej niż nasze skazitelne ciało!

Ciało wasze gotuje sobie nie najlepszą przyszłość; lubi przynętę, lecz nie lubi wędki. Mocne napoje, smaczne zakąski, wygodę, zabawy, wesołe zebrania, to wszystko lubi; lubi być bogatym i być widzianym w oczach otoczenia, lubi, gdy mu kadzą, dobrze o nim mówią, to lubi; ale czy też lubi być osądzonym przez Pana Boga? Czy lubi stanąć w drzeniu serca swego przed stolicą Bożą i być skazanym na wieczne płomienie! Czy lubi wiecznie cierpieć katusze z diabłami w piekle? Tu trzeba jedno i drugie przyjąć. Nie można grzechu oderwać od piekła, albowiem oboje do siebie należą; jedynie wiara i nawrócenie prawdziwe rzeczy te rozdzieli. Jeśli grzech i piekło są wam tak przyjemne, to nie dziw, że w grzechach coraz głębiej brniecie. Lecz jeśli tak nie jest, a ja wiem, że nie jest, tedy choćby grzech był najpowabniejszy, jak możecie dla niego nawet na męki ognia wiecznego nie zważać? Czy odrobina napoju, odrobina pokarmu lub nieco wygody mogą więcej znaczyć niż niebieska radość, albo czy warto dla nich na wieczne męki się narażać? A tak, najmiłsi, każdy człowiek mający rozum powinien się nad tym głębiej zastanowić i zdać sobie sprawę, czy duszę swoją chce zabić lub zbawić.

Pan Bóg poprzysiągł, że mię chce śmierci niebożnika, tylko by niebożnik nawróciwszy się, żył. Jeśli tedy dalej krocycie i raczej zginąć wolicie, niżli się nawrócić, pomnijcie u siebie, nie dlatego się tak stało, żeby Pan Bóg chciał, ale dlatego, że się to światu podoba i wam się podoba. A gdy tak ludzie na męki idą, ponieważ się w tym, co męki sprawia, kochają, tedy zaprawdę się opamiętają i do pokuty wrócą, ale potem będzie za późno.